

Akcja „V” na małym ekranie

Telewizja Polska zaprezentuje nam niedługo nowy seryjny film telewizyjny pt. „Akcja V”. Czy spektakl telewizyjny będzie opierał się na faktach, zaczerpniętych ze znanej powieści Michała Wojewódzkiego „Akcja V-1, V-2”? Co będzie treścią telewizyjnego widowiska? Z tymi pytaniami redakcja nasza zwróciła się do autora książki Michała Wojewódzkiego, scenarzysty Jerzego Janickiego, reżysera telewizyjnego Andrzeja Zakrzewskiego i aktora, odtworzającego w tym serialu główną rolę, Jana Englerta. Kolumnę opracowali: Lidia Klimczak i Henryk Jerzmański.

Michał Wojewódzki:

Pragnę zainteresować tą sprawą Anglików

DRUGIE i uzupełnione wydanie „Akcji V-1, V-2” Michała Wojewódzkiego rozeszło się niemal błyskawicznie. Książkę jak wiadomo wydał IW PAX.

Ponieważ Telewizja Polska nakreca właśnie nowy serial pt. „Akcja V” zwróciliśmy się do Michała Wojewódzkiego z prośbą o krótką wypowiedź na ten temat.

— Autorem scenariusza jest Jerzy Janicki — mówi Michał Wojewódzki, zast. redaktora naczelnego „Expressu Wieczornego”. — Czytałem ten scenariusz, ale ponieważ w życiu nie pisałem scenariuszy, trudno mi sobie wyobrazić to na ekranie. Wydaje mi

się jednak, że miłośnikom sensacji spektakl będzie się podobał. Chyba odnajdziemy w nim dużo prawdy okupacyjnej, dużo autentyzmu, klimat tamtych czasów... Jest to, oczywiście, scenariusz trochę „wydumany”, widowisko sensacyjne, jakie prezentuje nam od czasu do czasu Teatr Sensacji. Z mojej książki zachowało się niewiele, poza, oczywiście, tematem zasadniczym, jakim jest udział Polaków w wyświatleniu tajemnic hitlerowskiej broni rakietowej V-1, V-2. Wydaje mi się, że w spektaklu telewizyjnym będą również uwidocznione tendencje Anglików do tuszowania zasług polskiego ruchu oporu.

Dla mnie osobiście była to bardzo ważna i bolesna sprawa. Na

przykład w drugim wydaniu mojej książki publikuję list zięcia W. Churchilla, obecnie członka Tajnej Rady Królewskiej — *Duncana Sarda*, a właściwie jego odpowiedź na mój list. Usiłuję w ten sposób konsekwentnie walczyć z przemilczaniem lub pomniejszaniem przez Anglików rzeczywistego udziału Polaków w walce przeciw hitlerowskim broniom. Uważam, że przy odpowiednim poparciu publicystycznym moje próby mogą przynieść dobre rezultaty.

Każde widowisko sensacyjne, oparte na faktach historycznych, ma swoje dobre strony. Serial telewizyjny obejrzy mnóstwo ludzi. W ten sposób, szczególnie młode pokolenie może poznać niektóre fragmenty naszej historii z czasów II wojny światowej. Ja osobiście pragnąłbym czegoś więcej — a mianowicie zainteresowania tą sprawą Anglików, którzy nadal konsekwentnie przemilczają, bądź pomniejszają udział Polaków w wyświatleniu tajemnic hitlerowskiej broni rakietowej. Ale to stanowi już osobny, odrębny temat...

Jerzy Janicki:

Część jest prawdą, część zmyśleniem...

TAKIM podtytułem opatrzył Jerzy Janicki własne słuchowisko radiowe, które oparte zostało na faktach historycznych, zaczerpniętych ze znanej książki Michała Wojewódzkiego — „Akcja V-1, V-2”.

Jerzy Janicki jest także autorem scenariusza do przygotowywanego przez telewizyjny Teatr Sensacji serialu „Akcja V”. Czy podtytuł — część jest prawdą, część zmyśleniem — będzie się odnosił również do serialu? Na to i inne pytania dotyczące scenariusza proszę o odpowiedź Jerzego Janickiego:

— Scenariusz dla telewizji napisałem wcześniej niż słuchowisko. Fakt, że spektakl przygotowywany jest przez Teatr Sensacji, nie determinował w niczym mojego zamysłu. Sam temat jest już nośnikiem pierwiastka sensacyjnego. Bardzo dobrze, że wypunktował pan znaczenie podtytułu. Z punktu widzenia dziennikarskiego i historycznego książka Michała Wojewódzkiego jest bardzo rzetelna. W sposób uargumentowany wyjaśnia — w kilkanaście lat po wojnie — zagadkę, która była dla nas Polaków bardzo mało znana. Przed wszystkim dlatego, że dokumenty znajdują się w rękach Anglików i nie są udostępniane badaczom historii wywiadu polskiego w czasie II wojny światowej.

Z książki Wojewódzkiego dowiadujemy się, że Anglicy w swoich pracach świadomie pomijali udział polskiego podziemia w wykryciu tajemnic broni V-1 i V-2.

Dlaczego? Trudno byłoby na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć. Ważne jest dla nas przede wszystkim to, że akcja mająca na celu wykrycie niemieckich badań nad bronią rakietową miała, być może, znaczenie decydujące w końcowej fazie wojny z faszyzmem. W każdym bądź razie jej znaczenie wykraczało daleko poza Polskę. „Jestem przekonany — pisze Michał Wojewódzki w swojej książce — że historia wypowie się z czasem na ten temat dokładniej, precyzyjniej, wierniej, ciekawiej”...

Te właśnie momenty zdecydowały o moim zainteresowaniu się dziejami „Akcji V-1, V-2” na terenie Polski. Jestem przekonany, że potrzebne jest szerokie rozpowszechnienie wśród społeczeństwa, a przede wszystkim wśród młodzieży tego fragmentu historii ludzkiego podziemia polskiego. Starałem się więc, aby ten aspekt kroniki Michała Wojewódzkiego znalazł swój wyraz w każdym odcinku. Całość spektaklu podzieliłem z reżyserem na sześć godzinnych odcinków.

Wspomniałem, że książka napisana jest bardzo rzetelnie. To, co

jednak jest w niej rzetelne, przysporzyło mi wiele kłopotów. W książce mamy do czynienia z dziesiątkami osób, miejsc, wydarzeń. Ja — pisałem scenariusz z myślą o teatrze. Musiałem więc liczyć z możliwościami technicznymi studia. Trzeba było znaleźć taką artystyczną formę przekazu, żeby nie zatracić idei zawartej w książce, ale żeby jednocześnie nadać spektaklowi klimat dramatyczny i jasny. Brak w książce stałych postaci łączących fabułę w całość, brak dialogów — to były dodatkowe trudności. Musiałem uwzględnić jeszcze jeden fakt. Książka Michała Wojewódzkiego jest popularna w kraju. Można więc mówić o pewnym obciążeniu odbiorcy, dla którego spektakl telewizyjny jest przeznaczony. Postąpiłem bardzo radykalnie. Napisałem scenariusz, którego nie należy łączyć, czy porównywać — w sensie treściowym — z książką. Powróć do podtytułu, o którym pan wspominał na początku naszej rozmowy. Jest to opowieść trochę prawdziwa, trochę zmyślona. Prawdziwa o tyle, że opierałem się na faktach historycznych, udokumentowanych przez Wojewódzkiego. Natomiast losy bohaterów, czy też — ich przygody, są całkowicie zmyślone. Biografie poszczególnych postaci w moim scenariuszu nie odpowiadają biografiiom rzeczywistym. Spektaklu nie można traktować jako opowieści z kłucem. Może tylko jedno wyjaśnienie w związku z tym. Starałem się budować sylwetki swoich bohaterów w oparciu o cechy i predyspozycje postaci autentycznych, zarysowanych w książce. Mój bohater kumuluje w sobie jakby kilku innych, prawdziwych, żyjących w konkretnym momencie historycznym. Prawdziwy jest natomiast klimat czasu wojny i działalność polskiego podziemia. Prawdziwy jest „szkielet” akcji V.

W trzydziści lat po tamtych wydarzeniach serial oglądać będą wszyscy; ci, dla których czas wojny jest częścią ich własnego życiorysu i ci, dla których wojenne wydarzenia są już tylko historią. Chodziło mi, aby klimat i warstwa obyczajowa możliwie najpełniej wyrażały obraz tamtych dni.

Pyta pan o główną postać? Bezdziesięć młody porucznik, Polak, który na początku 1940 roku znalazł się w Anglii i którego następnym wywiadem zrzuci w kraju. Jego zadaniem było prowadzenie akcji V. Postać ta stanowi ogniw łączące poszczególne odcinki i jest głównym motorem wydarzeń. Odtworzył ją w spektaklu telewizyjnym Jan Englert.

Andrzej Zakrzewski:

Chcemy zachować klimat tamtych dni...

WSTUDIO „S-1” Telewizji Polskiej trwa praca nad realizacją spektaklu „Akcja V”. W maju, a więc już za miesiąc, telewizjowie będą mogli obejrzeć pierwszy odcinek serialu. Reżyserem tego interesującego zapowiadającego się spektaklu jest Andrzej Zakrzewski. Warto przypomnieć, że reżyserował on już w telewizji około dwunastu sztuk, bądź w Teatrze „Pomiedziakow”, bądź też w Teatrze Sensacji. Oto kilka tytułów: „Spektakl w teatrze Forda”, „Zbrodniarz wojenny”, „Sprawa Ewy Eward”, „Harry Brent”, „Panna radosna”, „Echo”.

Pana Andrzeja Zakrzewskiego proszę o podzielenie się z czytelnikami własnymi refleksjami na temat przygotowywanego spektaklu.

— Teatr Sensacji jest jedną z najbardziej popularnych form w naszej telewizji. Ten moment zdecydował między innymi, że postanowiliśmy zrealizować „Akcję V” w ramach tego teatru. Sam temat, jak stwierdził już zresztą Jerzy Janicki, ma charakter sensacyjny — w szerokim znaczeniu tego słowa. Telewizji zależy, aby maksymalnie upowszechnić znajomość tej wspaniałej karty z dziejów polskiego wywiadu. Spektakl ma także na celu sprostowanie niektórych faktów. Wiadomo np., że Anglicy (i nie tylko oni) pomijali do tej pory wielki wkład ludzi polskiego podziemia z AK w akcję wykrycia niemieckich badań nad bronią rakietową

V-1 i V-2. A przecież faktem jest, że uderzenia zadawane przez Polaków na tym odcinku były bardzo dotkliwe dla III Rzeszy.

Spektakl składa się z sześciu odcinków. Każda część „Akcji V” nie jest zwartą, zamkniętą całością. Pomyślana i skonstruowana została tak, aby wciągać widza coraz bardziej w tok wydarzeń. Żeby jednak ułatwić odbiór, postanowiliśmy przed każdym nowym odcinkiem dawać krótkie streszczenie poprzedniego. Każdy odcinek będzie opatrzony odrębnym tytułem.

Realizacja „Akcji V” odbywa się zasadniczo w warunkach studyjnych. Zmusza to nas do zastosowania odpowiedniej konstrukcji i narracji spektaklu. Zasadniczą rolę odgrywać więc będą partie dialogowe przedstawienia. Trzeba jednak dodać, że wprowadzamy do spektaklu również materiały filmowe. Będą one miały na celu przede wszystkim wzmocnienie warstwy obyczajowej i klimatu tamtych czasów. Spełniać też będą dużą rolę, jeśli chodzi o faktografię.

W sumie jednak, materiały filmowe stanowią znikomy procent. Dbamy o to, aby miały one charakter kameralny, aby nie rozbiły konstrukcji spektaklu i nie kontrastowały zbyt ze scenami nagrywanymi w studio. Filmowane będą przede wszystkim sceny batalistyczne. Dużą partię filmową wprowadzamy do odcinka szóstego, który poświęcony jest w całości operacji „Trzeci Most”.

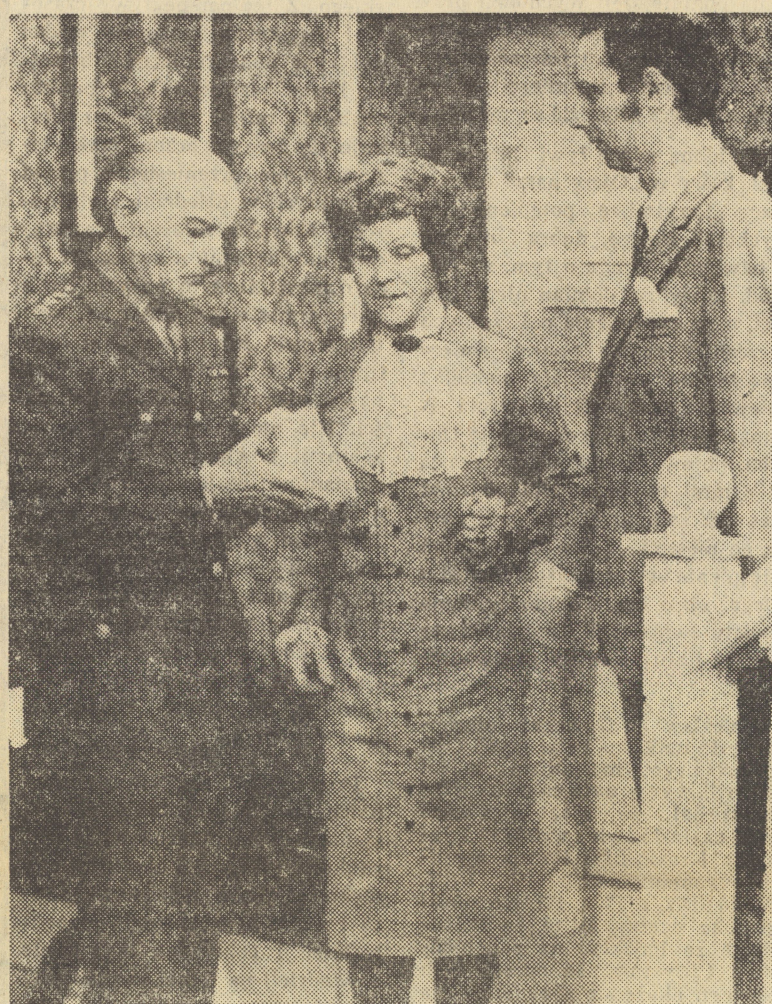
Jan Englert:

Są to sprawy mi bliskie...

JANA Englerta znają czytelnicy przede wszystkim z małego ekranu i z filmów. Jest on, bez wątpienia, jedną z najciekawszych i najbardziej utalentowanych indywidualności aktorskich młodego pokolenia. Ma już poza sobą szereg niezapomnianych ról w Teatrze Współczesnym w Warszawie, a także w Teatrze Telewizji i w filmie.

drugiej połowie marca oglądaliśmy Englerta w „Beatrix Cenci” Słowackiego.

Twórcy serialu „Akcja V” powierzyli Englertowi jedną z głównych ról. Przypomnijmy, że odtworzył on postać młodego porucznika, który na terenie Polski bierze udział w akcji mającej na celu wykrycie niemieckich doświadczeń z bronią „V”. A oto, co na temat tej roli mówi Englert:



W filmie zobaczymy wielu znanych aktorów, między innymi Ignacego Machowskiego.

Przypomnę kilka tytułów sztuk telewizyjnych, w których Englert zaprezentował swój wielki kunszt aktorski: „Notes” i „Dekret” według Skowrońskiego, „Epilog Norimberski”, „Fantazy” Słowackiego, „Lucy Crown” według I. Shawa „Mała ankieta”. W

— Przyznam się, że propozycja zagrania w serialu „Akcja V” trochę mnie zaskoczyła... Dawno już odszedłem od „Kolumbów”, a postać, którą odtwarzam, jest jakby kontynuacją tego wszystkiego, z czym zetknąłem się podczas pracy nad serialem opartym na kan-

Przypomnijmy, że zadaniem tej akcji było przewiezienie do Anglii wszystkich materiałów dotyczących broni „V”, a zebranych oczywiście przez polski wywiad. Przy nakreśnianiu tego odcinka dużą pomoc okazał Główny Zarząd Polityczny WP. Wypożyczono nam np. samolot typu „Dakota” — właśnie taki, jaki brał udział w operacji „Trzeciego Mostu”. Natomiast niektóre wstawki filmowe, np. dotyczące bombardowania przez Anglików bazy doświadczeń z V-1 i V-2 w Peenemünde, wmontowaliśmy z filmów dokumentalnych.

Nad realizacją serialu czuwają stale dwaj konsultanci. Warstwą historyczną zajmuje się wybitny fachowiec z Wojskowego Instytutu Historycznego ppłk Wiśniewski, natomiast specjalistą technicznym jest płk Paprocki z Szefostwa Uzbrojenia i Elektroniki MON. Niektóre instytucje wojskowe udostępniły nam szereg materiałów dotyczących strony obyczajowej tych wydarzeń.

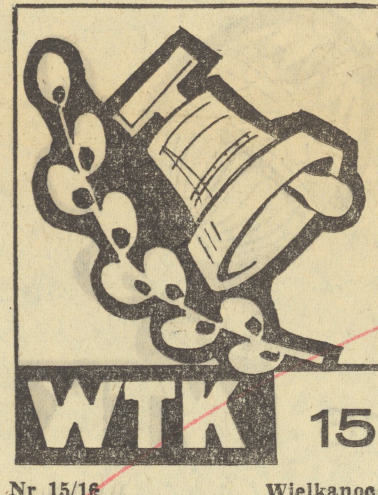
Realizacja tego spektaklu jest trudnym przedsięwzięciem aktorskim i technicznym, nagrywamy bowiem po dwa odcinki jednocześnie. Wymaga to od aktorów i ekipy realizatorskiej, którą kieruje jeden z najbardziej doświadczonych realizatorów — reżyser Anna Minkiewicz, wielkiego samozaparcia i dużego wysiłku. Z chwilą kiedy wchodzić do studia, aktor musi się wyłączyć na dwa tygodnie z innego „typu” życia. Może brać jedynie udział w przedstawieniach rodzimego teatru. Dlatego właśnie zaangażowaliśmy aktorów, którzy mają świetnie opanowaną warsztat pracy w warunkach telewizyjnych i filmowych. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak: Englert, Chamiec, Śmiełowski, Herdegen, Hanin, Wrzesińska, Zawieruska, Machowski, Nowak...

wie powieści Bratnego. Chodzi przede wszystkim o typ bohatera i o klimat czasów, w których toczy się akcja tych dwóch spektakli. Odległość czasowa między tymi dwoma serialami wypełniłem pracą nad zupełnie innym typem roli... Wspominał pan na początku o sztukach telewizyjnych, w których brałem udział. Były to role bardzo trudne, wymagające ogromnej pracy nad sobą. Ale ja lubię to wszystko, co w sztuce aktorskiej stawia opór, z czym muszę walczyć, co zmusza mnie do pokonywania siebie. W okresie dzielącym te dwie bliskie sobie role zmieniłem się przecież moje podobania aktorskie i moje predyspozycje psychiczne. Stąd... zakończenie, o którym wspominałem na początku.

Moim żywiołem jest teatr. Myślę, że dla każdego aktora stawiającego sobie duże zadania, oczywiście na miarę własnych możliwości, i dbającego o własny rozwój, ważną rzeczą jest to, w jakiej sztuce się gra, z kim się gra i u kogo.

W „Akcji V” jestem w zasadzie sobą. Scenariusz pozostawia bowiem dużą swobodę interpretacyjną, nie narzuca kierunku poszukiwań. Atmosfera lat wojny i okupacji, walka polskiego podziemia z faszyzmem, wielkie poświęcenie całego narodu — to przecież są sprawy, które stały się jakąś częścią osobowości nawet tych, którzy wojny nie pamiętają.

Praca nad serialem wymaga od wszystkich aktorów wiele wysiłku i samozaparcia. Reżyser wspominał już zresztą, że jest to niezwykle trudne przedsięwzięcie aktorskie i techniczne. Trudno w zasadzie powiedzieć, że są to role mniej lub bardziej ważne — wszystkie są niemal równorzędne. Dlatego, między innymi, zaangażowano aktorów, dla których praca w tak szybkim tempie i w warunkach studia telewizyjnego nie jest obca.



Jan Englert gra jedną z głównych ról w nowym filmie telewizyjnym „Akcja V”.